

Wara od naszych macic.



Wyobraź sobie, że ktoś Cię zmusza do zjedzenia czegoś, czego jeść nie chcesz, bo rzygać Ci się po tym chce. Albo do wjechania na wysoką wieżę, kiedy Ty masz lęk przestrzenny i lęk wysokości, grozi Ci atak paniki, omdlenie lub zawał serca. Albo że ktoś na siłę przyciąga Twoją rękę do olbrzymiej tarantuli, mówiąc: „Masz, pogłaszcz, ona jest bardzo przyjazna.”. A może skoczysz w ogień? No przecież najwyżej się poparzysz. SKACZ!

Kobiety w Polsce MUSZĄ rodzić dzieci.

Za wszelką cenę. Nie masz żadnego? Kiedy pierwsze? Masz już pierwsze? Kiedy drugie? Masz synka? Kiedy córeczka? Masz chore? To może teraz zdrowe?

Temat aborcji omijałam do tej pory szerokim łukiem, trzymając się bezpiecznych i przyjemnych wpisików, ale po raz kolejny w Polsce dzieje się szopka. Za dwa dni Trybunał Konstytucji ma wydać wyrok uniemożliwiający usuwanie ciąży w przypadku śmiertelnych, nieodwracalnych zmian płodu, braku kręgosłupa lub mózgu. Gdy dziecko nie ma szans na przeżycie lub skazane jest na cierpienie, którego nie da się opisać. A orzekać mają sędziowie znani z publicznych wystąpień antyaborcyjnych.

Znów będą decydować za nas, o nas, o naszych ciałach, naszym życiu i naszej przyszłości. Naszym zdrowiu psychicznym, naszych lękach i naszych koszmarach.

Korzystając z pandemii, po cichu, licząc na nasze milczenie.

Po raz kolejny rząd bez debaty chce skazać rodziców na niewyobrażalną mękę.

Być może są kobiety, które takie ciążę chcą donosić do końca. Ze świadomością, że 9 miesięcy będą nosiły pod sercem życie, które zgaśnie tuż po tym, jak przyjdzie na świat. To jest ich świadoma decyzja, żeby tego procesu doświadczyć od początku do końca. Ale dlaczego, do cholery, te, które tego nie chcą, nie mają na to zdrowia ani siły, również mają być do tego zmuszane?

Miałam ten komfort, że przeszłam zdrową ciążę i urodziłam zdrowe dziecko, które jest chciane, kochane i akceptowane. To moje pierwsze i jedyne dziecko. Na drugie nie dałam rady się zdecydować i już raczej się nie zdecyduję. Ale co jeśli takie krytycznie chore dziecko urodzi matka, która ma już trójkę czy czwórkę innych, w domu piszczy bieda, a stary wraca dzień w dzień nachlany jak meserszmit? Czy ona ma te dzieci porzucić, żeby opiekować się tym jednym, żeby poświęcić mu swoje życie, uwagę, cały swój czas? Zostawić te dzieci na pastwę ojca pijaka czy tułania się po rodzinach zastępczych, ośrodkach opiekuńczych czy innych podobnych miejscach?

Nie ma się co łudzić, podziemie antyaborcyjne było, jest i będzie.

Decydując za kobiety, zmuszając je do uległości, do psychicznych traum i działania wbrew sobie, ludzie u sterów tego kraju kierują je prosto w to podziemie. Tylko że te, które będą miały pieniądze, pojedą za granicę i załatwią to w kulturalnych, higienicznych i legalnych warunkach. A te z nizin społecznych będą ryzykować swoje zdrowie i życie. Po cichu zrobią skrobankę u jednego z tych z ogłoszeń AAAA *Tanio USG, badania gin.*

Jeszcze zanim urodziłam dziecko, zawsze, ale to zawsze byłam zdania, że kobiety powinny same o sobie decydować. Żadne prawo, żadne regulacje nie powinny im narzucać co mogą, a czego nie mogą jeśli chodzi o ich własne ciała. Jeśli ja podejmuję decyzję o aborcji, to konsekwencje będę ponosić tylko i wyłącznie ja. To moje życie i moje sumienie, to moje cierpienie i moja walka. Nikt nie ma prawa mi tego odbierać, ani mi tego narzucać.

A to i tak przecież nie są łatwe decyzje.

Nawet jeśli dowiem się, że dziecko jest śmiertelnie chore, to zawsze gdzieś w podświadomości błądzi ta myśl... A co, jeśli jednak będzie mieć szansę? A co, jeśli lekarz się myli? Przecież technologia jeszcze czasem zawodzi. Wbrew logice i mimo, że nie mówimy o chorobach takich jak zespół Downa, tylko o dużo cięższych wadach płodu, uszkodzeniach. Takich wręcz jak z horroru, których nikt nie chciałby oglądać na własne oczy. Ale umysł matki jest niezbadany. I to ona będzie w swojej głowie i sercu ważyła każde za i przeciw. To ona w swoim sumieniu i swojej moralności będzie rozważała, czy którekolwiek rozwiązanie da jej wewnętrzny spokój. A tak naprawdę żadne nie da. Cokolwiek by nie zrobiła, jakkolwiek by nie zdecydowała, ta decyzja zaważy na całym jej życiu. To ona będzie z nią żyła.

To ona, nie rząd. Nie władza, nie partia rządząca. Nie kościół. To ona.

Mamy ciężkie czasy. Czasy koronawirusa, czasy pandemii i walki o swoje zdrowie i życie. Czasy olbrzymiego kryzysu gospodarczego, w którym ludzie i firmy walczą o przetrwanie. Wiele jest w tym kraju do naprawienia, wiele tematów do podjęcia przez rząd. Ale oni po raz kolejny próbują nas ograniczyć. Nas – kobiety, Polki, matki.

Dłaczego mimo tylu zmartwień, w dobie niepewnego jutra znów

funduje nam się zamachy na naszą niepodległość? Co ma chronić ta ustawa? Płód ludzki, który nie ma szans na przeżycie? A dlaczego nie zdrową, silną kobietę, która jeszcze wiele może w życiu osiągnąć?

Powiedz komuś, zanim będzie za późno.

Wara od naszych macic i naszych wyborów. Od naszej niezależności. Wara od naszych ciał i naszych wyborów.